

Ewa Rajewska

Perypatetyzm (prawie) pantoskopiczny

(Tomasza Bilczewskiego *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*)

Harmonijny rozwój polskiej nauki o literaturze i obowiązek uczestnictwa w nauce światowej wymagają pilnie rozbudowy innych niż prace z zakresu recepcji przekładowej i krytycznej odmian komparatystycznych, pisał w klasycznej już dzisiaj rozprawie na temat badań porównawczych Henryk Markiewicz, dodając, że „stworzenie uniwersyteckiego studium komparatystyki jest z wielu względów utopią”¹. Od początku lat siedemdziesiątych XX wieku literaturoznawstwo polskie w ślad za humanistyką zachodnią przeszło niejednemu zwrot, komparatystyka literacka znalazła sobie miejsce w polskiej akademii, a badania komparatystyczne, zwłaszcza po 1989 roku, zaczęły owocować pracami innej niż „recepcyjna” odmiany – podejmującymi zarówno komparatystyczną, wzajemnie oświetlającą lekturę dzieł pochodzących z różnych kręgów językowo-kulturowych, jak i refleksję nad komparatystyką jako dyscypliną, jej statusem ontologicznym, tradycjami i stawianymi przed nią zadaniami. Książka Tomasza Bilczewskiego *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii* łączy oba te aspekty – interpretacyjny i metanaukowy – ale to nie dlatego takiej propozycji w polskim literaturoznawstwie jeszcze nie było. W ostatnim czasie opisem stanu i metod komparatystyki w Polsce i na świecie zajmowali się autorzy wydanego pod

¹ H. Markiewicz, *Badania porównawcze w literaturoznawstwie polskim* [w:] *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1976, s. 434–435, 436. Wśród powodów, dla których ufundowanie studiów komparatystycznych miało być utopijne, Markiewicz *expressis verbis* wymienił tylko niedostatki kadrowe.

koniec 2010 roku tomu *Komparatystyka dzisiaj*², zarys dziejów komparatystyki zagranicznej i polskiej przedstawiła w swojej książce *Przestrzenie komparatystyki – italianizm* Olga Płaszczewska³, wiele interesujących rozpraw ukazało się na łamach m.in. poznańskich „Porównań” i szczecińskiego „Rocznika Komparatystycznego”, żadna z tych prac nie była jednak projektem tak szeroko zakrojonym i spójnym, jak projekt Bilczewskiego, żadna też nie stawiała w centrum zainteresowania problematyki translacji⁴. Książka krakowskiego badacza to „próba ukazania komparatystyki jako sztuki interpretacji skupionej na mechanizmach przekładu”⁵, przekładu rozumianego zgodnie z hermeneutyczną wykładnią szeroko, jako proces rozumienia i akt komunikacji, wreszcie „świadectwo/mechanizm interpretacji” (s. 133).

Tomasz Bilczewski opisuje zmieniające się cele komparatystyki, dyscypliny o niemal dwustuletniej tradycji, oraz młodszej, bo liczącej sobie mniej więcej półwiecze, długo uważanej za podrzędną i wobec niej służebną – translato-logii. Ich relacjom poświęca centralną, najobszerniejszą część książki. Rzecz nie do przecenienia w sytuacji, kiedy nie mamy po polsku zarysu najnowszych teorii przekładu – bezprzykładnie pożytecznej antologii *Współczesne teorie przekładu* Piotra Bukowskiego i Magdy Heydel (2009) nie towarzyszy jeszcze podręcznik, *Współczesne tendencje przekładoznawcze* Alicji Pisarskiej i Teresy Tomaszkiwicz (1996) wymagają uaktualnienia, a *Mała encyklopedia przekładoznawstwa* pod redakcją Urszuli Dąbskiej-Prokop (2000) nie układa się w spójną narrację, nie taki też jest jej cel.

Założenia autora *Komparatystyki i interpretacji* tylko z pozoru były skromne, jego praca miała być

[...] w dużej mierze – możliwą wyłącznie dzięki projektom realizowanym za granicą – próbą uporządkowania bogatego dorobku komparatystyki zachodniej, stawiającą sobie za cel stworzenie sprzyjającego gruntu pod kolejne przedsięwzięcia zmierzające do udzielenia odpowiedzi na postawione wcześniej pytania (s. 8–9)

o dawny i aktualny status komparatystyki jako dyscypliny, jej zadania i sposób, w jaki może pomóc nowoczesnemu podmiotowi w rozumieniu siebie, świata i współtworzonej kultury. Rozmach badawczy Bilczewskiego okazał się jednak ogromny: czytelnik jego książki otrzymuje rozległą panoramę komparatystyki (oraz translato-logii) niemieckiej i francuskiej, amerykańskiej, brytyjskiej, flamandzko-holendersko-izraelskiej z wycieczkami w stronę Rosji,

² *Komparatystyka dzisiaj. Tom I. Problemy teoretyczne*, red. E. Kasperski, E. Szczęsna. Kraków 2010. Tom jest pokłosiem konferencji naukowej zorganizowanej przez Zakład Komparatystyki ILP Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w dniach 15–17 X 2008 r.

³ O. Płaszczewska, *Przestrzenie komparatystyki – italianizm*, Kraków 2010.

⁴ Odnotować jednak należy pionierski artykuł Tamary Brzostowskiej-Tereszkiewicz, *Komparatystyka literacka wobec translato-logii. Przegląd stanowisk badawczych*, „Przestrzenie Teorii” 2004, nr 3/4.

⁵ T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translato-logii*, Kraków 2010 [dalej w tekście po kolejnych cytatach w nawiasie podaję numer strony – E.R.].

Czech, Kanady i Polski – ogląd ogarniający niemalże ogół zjawisk, pantaskopijny, by sięgnąć po neologizm autora⁶.

Tomasz Bilczewski w swojej książce akcentuje wybitnie transgresywny charakter zarówno badań komparatystycznych, jak i samej dziedziny, zmiennokształtnej i niedającej się raz na zawsze unieruchomić na mapie współczesnej humanistyki, a także na status postmodernistycznego, interpretującego cielesnego podmiotu, który wykraczając poza siebie, próbuje usytuować własne *ja* w nieustannie się zmieniającym układzie odniesień – poprzez znaki kultury. Jak pisze autor:

[...] postrzegam komparatystykę jako aktywność interpretacyjną zmierzającą – często poprzez zaskakujące konteksty, w których spotykają się rozmaite nurty humanistycznej refleksji – do zestawiania z sobą tekstów pochodzących z odrębnych tradycji językowo-kulturowych, jak i z odmiennych sfer ludzkiej ekspresji, czyniącą z gestu przełamywania barier i deklaracji przekraczania różnego typu granic przedmiot swojej szczególnej uwagi. Widzę w niej – często odświeżającą utrwalone przez tradycję sposoby czytania – praktykę lekturową, dążącą do świadomego zbliżania, nieraz bardzo odmiennych, zjawisk literackich i kulturowych; swoistą hermeneutyczną szkołę eksploracji tego, co nam się wymyka i poprzez dążenie do rozumienia, które nigdy nie jest procesem skończonym, wymaga wykroczenia poza obszar naszych przyzwyczajeń. Tak rozumiana komparatystyka stanowi w swojej „istocie” nie tyle, jak chcieliby niektórzy, rezerwuar danych służących przyszlęmu, trudnemu do określenia w czasie, odkryciu uniwersaliów świata literatury, ile mocną odpowiedź na elementarną, egzystencjalną potrzebę sytuowania wszelkich rzeczy, na pragnienie wypływające z kondycji naszego ciała, będącego nieodłączną częścią wszelkich umysłowych operacji (s. 29).

Z powyższymi przekonaniem współbrzmi metafora drogi, która spaja trzy wirtuozerskie etiudy interpretacyjne, zamykające kolejne części pracy – trzy *itineraria* będące prezentacjami praktycznego wykorzystania założeń komparatystycznej lektury (*Itinerarium 1. „Beyond the bourn of care”: Mickiewicz i Keats; Itinerarium 2. Znoszony łachman ciała: „Sailing to Byzantium” W.B. Yeatsa; Itinerarium 3. „Secure the bastion of sensation”: Heaney i Miłosza podróż w zwyczajność*). Z przekonaniem o transgresywności komparatystyki, jej metod i poznającego podmiotu łączy się także walor intelektualnej podróży, jaki posiada książka Bilczewskiego – gdyby nie lekko deprecjonujący charakter określenia, łatwość, z jaką autor porusza się pośród ogromu materiału badawczego (wystarczy spojrzeć na imponującą bibliogra-

⁶ Pojawiający się wszakże w niezbyt pochlebnym kontekście: „Musimy się jeszcze obudzić – choć pewnie nigdy nie obudzimy się – ze snu o pantaskopijnej (*pantascopic*) poetyce”, jak tłumaczy autor fragment *Comparative Poetics. An Intercultural Essay on Theories of Literature* Earla Minera (1990). Tutaj pantaskopijny to uniwersalizujący, roszczęcy sobie pretensje do błędnie pojmowanego holizmu, typologii absolutnej, a przez to powierzchniowej – opatrując książkę Bilczewskiego tym przymiotnikiem [wszystkie wymienione konotacje chciałabym usunąć z pola widzenia – E.R.].

fię wykorzystanych prac), pozwoliłaby może nazwać je „przechadzka” czy, lepiej, *peripátēsis*.

Komparatystyka i interpretacja to niezwykle erudycyjna ekskursja, pozwalająca nam prześledzić historię komparatystyki literackiej od jej przedinstytucjonalnych początków, inspirowanych badaniami z zakresu nauk przyrodniczych, a dokładniej anatomii porównawczej (część I: *Komparatystyka: egzystencja i interpretacja*), dzieje zmieniającej się pozycji przekładoznawstwa w hierarchii badań komparatystycznych, czyli jego „odważnego marszu od marginesów literaturoznawstwa ku [...] uprzywilejowanym obszarom” (część II: *Komparatystyka i translacja*), oraz najświeższe diagnozy, debaty i perspektywy dla dyscypliny (część III: *Nowa komparatystyka: lektura i komunikacja*). Rozdział ostatni jest najkrótszy, warto jednak wspomnieć, że niemal równolegle z *Komparatystyką i interpretacją* ukazał się świetnie ilustrujący i dopełniający zwłaszcza trzecią jej część tom *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*⁷ – zaprojektowana, zredagowana i współtłumaczona przez Bilczewskiego antologia przekładów najważniejszych i najnowszych prac komparatystycznych z raportami Charlesa Bernheimera i Hauna Saussy’ego na czele, długo oczekiwana następczyni *Antologii zagranicznej komparatystyki literackiej* pod redakcją Haliny Janaszek-Ivaničkovej (1997).

Punktem wyjścia rozdziału *Komparatystyka: egzystencja i interpretacja* są rozważania na temat relacji umysł–ciało, którym patronuje Czesław Miłosz, czytający poematy metafizyczne Oscara V. Miłosza – w jego lekturze *Epitre á Storge* Myśl okazuje się konstatacją ruchu ludzkiego ciała i miłością tegoż ruchu, *cogito* zostaje sprzęgnięte z motoryką i percepcją przestrzeni. „«Syn Descartes’a» chce zastąpić «myślę, więc jestem» inną zasadą, która brzmiałaby «poruszam się, więc jestem»”, zapisuje Miłosz w *Ziemi Ulro*. Konstatacja ruchu i jego umiłowanie byłyby więc swoistym zanurzeniem podmiotu w przestrzeni ciała, skądinąd deprecjonowanego w kulturze Zachodu na długo przed Kartezjuszem; byłyby nierozdzielalnym splotem przedmiotu i podmiotu, pisze Bilczewski, a zarazem umiejscowieniem i porównaniem, podstawowymi operacjami komparatystycznymi. „[T]raktuję [...] komparatystykę literacką jako akt interpretacji, wyrastający z doświadczenia ciała” (s. 22).

Sama komparatystyka jako dyscyplina także wyrosła ze specyficznego doświadczenia ciała. Niezwykle ciekawy podrozdział *Theatrum anatomicum – theatrum comparativum* omawia początki literaturoznawstwa porównawczego, które najprawdopodobniej również swoją nazwę zawdzięcza inspiracjom metodologicznym płynącym ze strony anatomii porównawczej, ze szczególnym wskazaniem na *Leçons d’anatomie comparée* Georges’a Cuviera (1799). Pierwsze antologie komparatystyczne, powstałe w latach dziesiątych dziewiętnastego stulecia, charakterem przypominały atlasy anatomiczne.

⁷ *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*, red. T. Bilczewski, Kraków 2010.

Pierwsi komparatyści [...] w swoich wykładach, panoramicznych przeglądach i tabelarycznych zestawieniach poszukiwali wspólnych cech różnych literatur narodowych, by odkryć prawa rządzące światem literatury, oraz wspólnot, które je wytworzyły” (s. 37).

Pisze badacz:

Jak dziewiętnastowieczna anatomia zmierzała w stronę opisu wspólnego dla wielu gatunków przodka, tak młoda komparatystyka [...] stawała się obszarem tego, co za znaną frazą Etiemble’a można by nazwać *littérature vraiment générale*. Jej drogi prowadzą w stronę dwudziestowiecznego strukturalizmu, semiologii, gramatyk narracyjnych, innymi słowy w stronę mocnych naukowych paradygmatów, a więc po prostu w stronę teorii literatury (s. 40–41).

Wcześniej jednak tendencja do poszukiwania wspólnych cech różnych literatur i praw rządzących światem literatury określiła kierunek interpretacji Goetheańskiej idei *Weltliteratur*, koncepcji tyleż dla komparatystyki podstawowej, ile kłopotliwej, bo niezbyt precyzyjnej i stąd „wielowykładalnej”:

W pismach Goethego pole semantyczne tego pojęcia obejmuje: po pierwsze, rozmaite formy pośrednictwa pomiędzy literaturami narodowymi, po drugie, wszelkie środki służące zdobywaniu wiedzy, budowaniu wzajemnego zrozumienia i tolerancji w oparciu o literaturę wielu narodów i wreszcie, po trzecie, zainteresowanie recepcją rodzimej twórczości za granicą – pisze Bilczewski w podrozdziale *Goethe i poszukiwanie korpusu*. – Tymczasem w komparatystycznym leksykonie, o czym pisał przed laty René Wellek, utrwaliły się dwa podstawowe znaczenia: pierwsze wiąże termin z całym uniwersum tekstów literackich, a w dalszej kolejności z historią literatury obejmującą jednym dyskursem dzieje różnorodnych literatur narodowych, drugie odsyła do kanonu największych literackich arcydzieł. Definiuje się też *Weltliteratur*, jak to dzisiaj czyni np. David Damrosch, jako *zespół dzieł literackich będących w obiegu poza ich macierzystą kulturą, zarówno w przekładzie, jak i oryginale*, a zatem jako formę recepcji (*a mode of circulation and of reading*) (s. 49).

Poszukiwanie korpusu najważniejszych tekstów literatury światowej, kanonicznego zestawu arcydzieł, autor *Komparatystyki i interpretacji* uważa za nadinterpretację myśli Goethego (myśli utopijnej, gdyż *Weltliteratur* miała mieć charakter uniwersalny, a dziś „ambicja całkowitego ogarnięcia horyzontu wyznaczanego przez międzynarodowe kontakty jawi się jako bardzo problematyczna”, s. 56), ale nadinterpretację bardzo ciekawą, odzwierciedlającą bowiem komparatystyczne pragnienia, inspirowane metodami nauk przyrodniczych – ówczesnego ideału naukowości. Tenże koncept literackiego korpusu pozwala Bilczewskiemu zdefiniować cztery wciąż współistniejące modele prowadzenia dyskursu komparatystycznego, będące zarazem punktami węzłowymi w historii dyscypliny. Model pierwszy, strategia inkorporacyjna, wywodzi się z praktyk dziewiętnastowiecznych badaczy francuskich kultywujących tzw. wpływologię:

Owa inkorporacyjność polega na tym, że środek ciężkości komparatystycznej analizy spoczywa na dziełach rodzimej tradycji (punkt wyjścia), a komparatystyczny komponent zostaje włączony, niejako inkorporowany, przede wszystkim po to, by lepiej oświetlić [...] teksty wybrane z narodowego inwentarza literackiego (s. 60).

Znamienne przesunięcie akcentów przynosi model drugi, zaproponowany przez Henry'ego H.H. Remaka – Remak w przełomowym artykule *Comparative Literature, Its Definition and Function* (1961) wskazuje na potrzebę przekraczania granic literatury rodzimej, a także granic literatury jako takiej, otwarcia jej na „inne obszary wiedzy i przekonań”. Proponowaną przez niego strategię, polegającą na porównywaniu jednej literatury z inną lub innymi, Bilczewski nazywa strategią interkorporalną, strategią porównywania literatury z innymi sferami ludzkiej ekspresji (sztuką, ale także filozofią, historią, naukami społecznymi i ścisłymi, religią) – strategią ekstrakorporalną. Zwrot translologiczny, jaki humanistyka wykonała na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, pozwala badaczowi mówić o nowej strategii transkorporalnej, koncentrującej się na sposobach i konsekwencjach „transferu” tekstu z jednej sfery językowo-kulturowej do innej; lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku, które przyniosły zbliżenie komparatystyki i studiów kulturowych, stoją zaś pod znakiem strategii plurikorporalnej, przeciwstawnej wobec modelu pierwszego, inkorporalnego. Nowoczesna komparatystyka w dobie wielokulturowości wymaga metod badawczych podkreślających

[...] etyczną konieczność budowania plurikorporalnych wspólnot w oparciu o pogłębione interpretacje współtworzących je tekstów i kontekstów oraz eliminację wszelkiego typu ekskluzji, stanowiących załazek narastających społecznych konfliktów i zagrożeń (s. 71).

Również w przypadku strategii plurikorporalnej przekład nie jest przezroczystym medium, lecz znajduje się w centrum rozważań.

Przekładowi i zmianie jego postrzegania przez nowoczesne literaturoznawstwo porównawcze poświęcony został obszerny rozdział drugi zatytułowany *Komparatystyka i translacja*. Proces niezwykle dowartościowania uważanej wcześniej za podrzędną wiedzy o przekładzie rozpoczął się, pisze Bilczewski, pod koniec lat siedemdziesiątych; jego zwiastunami były *After Babel* George'a Steinera (1975) i *The Name and Nature of Translation* Jamesa S. Holmesa (1972) (a także prace Levý'ego, Popoviča i Balcerzana, o których badacz przypomina w przypisie), bezpośrednim impulsem zaś – międzynarodowe kolokwium *Literatura i przekład*, które odbyło się w Leuven w 1976 roku. Kreśląc zarys historyczny nowo docenionej dyscypliny, Bilczewski charakteryzuje kolejne szkoły metodologiczne i opisuje ich wkład w *summę* wiedzy translologicznej i komparatystycznej. Kamieniem węgielnym nowoczesnego przekładoznawstwa w jego ujęciu jest wykład *O różnych metodach tłumaczenia*, wygłoszony przez Friedricha Schleiermachera w 1813 roku. Opisałszy niemiecką tradycję, przede wszystkim hermeneutyczną, Bilczew-

ski kieruje nas w stronę Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii; zmianę relacji translatologia – komparatystyka oraz wspomniany już marsz wiedzy o przekładzie od peryferii ku centrum literaturoznawstwa podsumowuje (bynajmniej nie bezkrytycznie przyjętym) cytatem z Susan Bassnett, która postuluje, że *Translation Studies* powinny być traktowane jako nadrzędna dyscyplina literaturoznawcza wraz „z cennymi, choć mającymi wobec niej charakter pomocniczy, literackimi badaniami porównawczymi” (s. 133). W dokonanym pod kątem translatologiczno-komparatystycznym przeglądzie szkół badawczych (Aleksander Wiesiołowski i formaliści rosyjscy, Itamar Even-Zohar i systemowcy, Derrida i dekonstrukcyoniści, *gender studies*, badania postkolonialne) najciekawsze, bo dotąd najsłabiej w polskiej literaturze przedmiotu opisane, są chyba te ostatnie – nurty translatologii feministycznej i refleksji postkolonialnej nad mechanizmami przekładu uważa Bilczewski za najważniejsze dla dalszych losów komparatystyki.

Rozdział trzeci *Nowa komparatystyka: lektura i komunikacja* dotyczy diagnoz obecnego statusu literaturoznawstwa porównawczego i jego zadań. Najistotniejszymi dyskutowanymi tutaj tekstami są raport o stanie dyscypliny napisany przez Hauna Saussy’ego i zamieszczony w tomie *Comparative Literature in an Age of Globalization* (2006) oraz *Death of a Discipline* Gayatri Spivak (2003). Tekst Saussy’ego, obwieszczający (niemal zupełny) triumf komparatystyki w badaniach zarówno literaturoznawczych, jak i kulturowych, wydaje się Bilczewskiemu zbyt optymistyczny i trudny do pogodzenia z głosami, które wieszczą zmierzch badań komparatystycznych w związku z założeniem, że w interdyscyplinarnym opisie zjawisk literackich nie sposób już pójść dalej. Badacz – za Saussym – próbuje pogodzić oba stanowiska:

[...] paradoksalnie [...] schyłek istniejących modeli uprawiania badań porównawczych okazał się tryumfem: komparatystyczna sztuka lektury wielorakich tekstów kultury wcielona w działalność rozmaitych projektów humanistycznych świadczy o jej niegasnącej żywotności (s. 294).

W tej optyce także diagnozowana przez Spivak „śmierć dyscypliny” nie musi oznaczać jej faktycznego końca, lecz konieczność przeformułowania jej modelu:

Przesłanie książki [*Death of a Discipline* – przyp. E.R.] jest sformułowane subtelnie, ale jasno; – rekonstruuje je Bilczewski – upraszczając, można sparafrazować je następująco: literaturoznawstwo porównawcze ma szansę, i powinno, wspierać starania, by uczynić świat lepszym i bardziej sprawiedliwym. Oczywiście, w przesłaniu tym słyhać głos charakterystyczny dla krytyki postkolonialnej, wspieranej tutaj dodatkowo protestem wobec zagrożeń wpisanych w postępujący proces globalizacji (s. 305).

Interpretacyjne *itineraria*, trzy odsłony lektury komparatystycznej, które zamykają kolejne rozdziały książki, stanowią *tour de force* Tomasza Bilczewskiego. Odsłona pierwsza, „*Beyond the bourn of care*”: *Mickiewicz i Keats*,

to mistrzowskie odczytanie *Sonetów krymskich* i *Wierszy napisanych w górach, po odwiedzeniu rodzinnych stron* Burnsa jako owoców „bardzo zbliżonej romantycznej koncepcji egzystencji, polegającej na postrzeganiu życia jako wędrówki połączonej z procesem wewnętrznego rozwoju i duchowego dojrzewania” (s. 76). To lektura całkowicie poza zdyskredytowaną kategorią wpływu – który zresztą zdarzyć się nie mógł, ponieważ Keats, który zmarł przed debiutem Mickiewicza, był wówczas w Polsce zupełnie niezany. Pod tym względem do pierwszego podobne jest *Itinerarium 3: „Secure the bastion of sensation”*: *Heaney i Miłosza podróż w zwyczajność*, w którym medium przekładu pozwala poetom na „oglądanie siebie w innym wzorze” (s. 329). Szczególnie intrygujący wydaje się jednak projekt drugi, *Znoszony łachman ciała: „Sailing to Byzantium” W.B. Yeatsa*, będący świetną analizą serii przekładowej utworu *Sailing to Byzantium*. Badacz, oświetlając utwór Yeatsa przekładami Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka i Jolanty Kozak (oraz zamieszczając incydentalne uwagi na temat tłumaczeń Ludmiły Marjańskiej i Bogdana Czaykowskiego), unika zwyczajowego przy takiej procedurze wartościowania.

We wszystkich propozycjach pojawiają się także elementy odbiegające od semantyki *Sailing...*: ostatni wers u Miłosza czy niejasne użycie *zalecać* przez Kozak (oczywiście nie jest moją intencją piętnowanie ich czy ujmowanie w kategoriach błędu) (s. 286),

zastrzega się Bilczewski, chociaż w przypadku niektórych rozwiązań chwali ich wyjątkową trafność (np. w tłumaczeniu Barańczaka, s. 271 i 278). Jest to postępowanie poniekąd zrozumiałe, wskazanie na przekład najlepszy (najtrafniejszy, najbliższy oryginałowi) unieruchomiłoby pracę translacji, mogłoby zamknąć oryginał na dalsze odczytania, tymczasem – modelu krytyki przekładu z prawdziwego zdarzenia jeszcze nie udało się nam wypracować, a tu już trzeba się z nim żegnać w imię wielości odczytań? Trochę szkoda.

Jeszcze jedna drobna wątpliwość: autor *Komparatystyki i interpretacji* po wielokroć piętnuje binaryzm opozycji oryginał–kopia, właściwej dla translologii przed przełomem poststrukturalistycznym; przekonuje, że „przekładoznawstwo zdążyło już wielokrotnie, wychodząc z różnych perspektyw metodologicznych, rozprawić się z tym od dawna pokutującym stereotypem” (s. 69), że przekład jest hybrydą, a nie po prostu niewierną kopią. Czy sfotografowana przez autora piłka widniejąca na okładce (zdjęcie zostało wstawione pionowo. Po stronie lewej widzimy interesująco oświetloną, intensywnie niebieską, sporych rozmiarów piłkę do ćwiczeń, po prawej – jej zamglone, pozbawione wyraźnych konturów odbicie na gładkiej podłodze. Czyżby doskonale kulisty oryginał i jego zamazany obraz, pierwowzór i jego niedoskonałe odwzorowanie?), będąca zapewne ironicznym mrugnięciem do czytelnika, nie umacnia przypadkiem tego binarnego stereotypu?

Znakomita książka.